

# DZIENNIK LWOWSKI

Organ demokratyczny.

Przedpłata w miejscu wynosi: miesięcznie 1 zlr. — Z przesyłką pocztową: rocznie 16 zlr.;  
czwarte części 4 zlr. — cent.; miesięcznie 1 zlr. 35 ct. —

Dla wychodźców we Francji ustaliliśmy cenę prenumeraty na 15 franków kwartalnie.

Redakcja i administracja pod l. 29/30 przy placu katedralnym w domu p. Sara.  
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 cent.  
Reklamowe nieopieczętowane wolne są od opłaty  
Wychodzi codziennie o godzinie 5mej rano. — Numer pojedynczy kosztuje 4 centy.

Nr. 257.

Sobota dnia 16. października 1869.

Gawła Op. (rym.) — Jerotteja M. (grec.)

Rok III.

## Dziś o godzinie 6tej w sali ratuszowej ZGROMADZENIE WYBORCÓW.

Lwów dnia 15. października.

Agitacja wyborcza rozpoczęła się już na dobre; dzień po dniu następują zgromadzenia wyborcze, komitetów, towarzystw, zebrania w domach prywatnych, gdzie wszędzie w gorącym i zapaśniczym sposobie omawiana bywa sprawa na porządku dziennym będąca. Zauważyliśmy jednak, że zajęcia te wyborami przeważnie panuje w kółach tylko inteligencji, podczas gdy jak dotąd mieszczaństwo, rękodzielnicy i przedmieszczańscy wcale nieznaczny w nich biorą udział. A przecież należy uwzględnić, że jeżeli niezawisli wyborcy nie przystąpią w kompletnej liczbie do głosowania, to zwycięstwo mogłoby przypaść sprzymierzonym z urzędnikami żydom, choć wątpliwy, czy urzędnicy pójdą wyłącznie za ministeryalnymi kandydatami.

Agitacja wyborcza winna przeto ogarnąć wszystkie warstwy, a tak jak żydzi pilnują, aby każdy z nich otrzymał kartę legitymacyjną i wziął udział w głosowaniu, tak i nam należy kontrolować, aby wszyscy nasi wyborcy przystąpili do wyborów. Najodpowiedniejszym miejscem do agitacji będą zgromadzenia wyborców, które się odbędą dziś w sobotę w sali ratuszowej i w niedzielę na przedmieściach.

Dziś wystąpią kandydaci w sali ratuszowej z wyznaniem wiary; lecz dla nas, którzyśmy już tyle mów pięknych słyszeli, podobne wyznania nie mają wielkiej wartości. Każde stronnictwo powinno mieć już swych kandydatów, a jeżeli ich nie zdoła własnymi siłami, to dla zapobieżenia, aby nie przeszła trójka w odstawię będących posłów, należy wejść w kompromis. Kompromisem takim nie ubliża się zasadom, bo tu idzie o wybór mniejszego złego.

Początkowo chciało się zrobić kompromis ze żydami, gdy ci atoli oświadczyli, że są jedynie za kandydaturą Ziemiałkowskiego, Gołuchowskiego i Dubsa, przeto nie widzieliśmy potrzeby, aby w ogóle wybrać jednego ze żydów na posła. W polityce nie powinno się powodować uprzejmością — dlatego: kto nie z nami, ten przeciw nam.

O prawdopodobnych kandydatach dziś jeszcze mówić byłoby za wcześnie; gdy nawet stronnictwa nie zgodziły się na nich. Po dzisiejszym zgromadzeniu wyborców, po jutrzejszych zgromadzeniach przedmiejskich, po obopólnym porozumieniu się obydwóch towarzystw politycznych t. j. rezolucjonistów i demokratów, można dopiero ostatecznie postawić stanowczą kandydaturę na trzech posłów miasta Lwowa.

### Reforma rady szkolnej.

Komisyja edukacyjna w przedłożonym przez siebie sejmowi krajowemu sprawozdaniu w przedmiocie rady szkolnej następujący daje pogląd na działalność i na stosunki tejże władzy:

„Upomnienia się o zmiany, pisze komisyja edukacyjna sejmowi naszego, i o rychłe przeprowadzenie zmian w organizacji rady szkolnej krajowej powstały niewątpliwie z poczucia w kraju dosyć powszechnego, że jak dotąd instytucja ta z zaprowadzeniem której tyle się wiązało oczekiwań i sprawiedliwych nadziei, nie zdołała stworzyć nowej ery w sprawach wychowania publicznego, jej pieczy poruczonego. Wspomnienie komisyji edukacyjnej, zbawiennej jej działalności, świetnych rezultatów osiągniętych w Warszawie, Wilnie i Krakowie, których ślad aż do naszych przechował się czasów, pozostawia żywe i niezatarte wspomnienie w sercu Polaków. Nie dziw więc, że przy podobnych poniekąd okolicznościach, a przy żywszym niż kiedykolwiek uznaniu, iż mianowicie zdrowa oświata, na nauce oparta, przysparza obywateli krajowi i wiernych synów ojczyźnie, stawiane radzie szkolnej wymagania są wielkie, i nie dadzą się zmniejszyć zwykłą miarą służącą do osądzenia gorliwości innych urzędów.

W pierwszej części niniejszego sprawozdania, wyłożyliśmy niedostatki samej organizacji rady szkolnej, które niezaprzeczenie udaremniły, nie w jednym razie, najlepsze chęci i starania władzy szkolnej. Wspomnieliśmy też musimy tu bardziej szczegółowo o niezwykle zaprowadzonym stosunku między radą szkolną a biórem namiestnictwa. Rada szkolna nie mająca jak dotąd swojego składu urzędników, była zagnana do pozostawienia wyrobienia i ekspedycyę wszystkich bieżących spraw, tak pedagogicznych jak i administracyjnych, urzędowi w namiestnictwie, a mianowicie referentowi do tych czynności przeznaczonemu, który przez to samo, a wbrew myśli statutu, stał się faktycznym naczelnikiem tej autonomicznej magistratury. Przypuszczając nawet gorliwą pracę urzędu namiestniczego i jego szczerą chęć popierania zamysłów rady szkolnej, pozostaje jednak niewątpliwem, że przy szczupłej liczbie urzędników w namiestnictwie, przy nawale różnorodnych prac, załatwienie spraw rady szkolnej, w roku przeszło 15.000 numerów wynoszących, z natury swojej wymagających specjalnych i wielostronnych wiadomości, nie mogło być ani spieszne ani dostateczne. Rada zaś szkolna po powziętej uchwale pozostawać musiała obcą dalszemu przebiegowi sprawy, bez możebnego nadzoru i kontroli nad wia-

ściem wykonaniem jej postanowień, i tem samem traciła charakter wyraźnie w statucie wypowiedziany, władzy nadzorującej i wykonawczej.

Dobitniej jeszcze usprawiedliwioną okazuje się niemoc rady szkolnej w stosunku do szkół ludowych i wychowania niższego, w którym to stosunku bezpośrednio nie działać nie może, a dotąd żadnych posilkowych i pośredniczących organów uzyskać nie mogła. Pomimo ważności przedmiotu, i tak często u władz centralnych głoszonych chęci rozszerzenia, choćby przymusem, oświaty ludowej, ustawa sejmowa o nadzorach szkolnych, uchwalona roku zeszłego, aż do tych ostatnich czasów pozostała bez odpowiedzi, to jest ani potwierdzona, ani też odroczone. Stworzony tą odwołką zamęt tem jest zgubniejszy, że wobec zapowiedzianych i niewątpliwie nastąpić mających zmian, dawniejsza organizacja duchownych nadzorów przestała być czynną, jakkolwiek władze dyceyjalne, z wyjątkiem gr. kat. metropolii lwowskiej, nie rzekły się swojego prawa a tem samem odjęły możność zaprowadzenia tymczasowych prowizorycznych nadzorów. Dopóki więc w tej sprawie nie będzie załatwienia, wpływu żadnego na istnienie i rozwój szkół ludowych rada szkolna wyrzucić nie zdoła.

Dodawszy do tego, iż wobec niejasnych stosunków i niewątpliwych dążeń do góry ścieśniania praw i atrybucy krajowej rady szkolnej, obrona przez sejm powierzzonego jej stanowiska była ciężką troską autonomicznych członków rady i że w tej jalonej pracy dużo siły i czasu zużyto z uszczerbkiem dla właściwych zadań; poznamy wielkie trudności, z którymi radzie szkolnej przyszło się spotykać, a które, kępując jej swobodniejsze w wielu kierunkach działanie, wzbudziły może pewne zwątpienie i zniechęcenie w najgorliwszych nawet jej członkach, i stały się głównie powodem różnych niedostatków, jakie w sprawach wychowania publicznego spostrzegać się dają.

W pojęciu naszej komisyji edukacyjnej, pierwszym i głównym zadaniem rady szkolnej przy objęciu kierownictwa nad szkołami było podnieść sprawę wychowania do rzędu najważniejszych w kraju, postawić ją jakoby na porządku dziennym publicznego zajęcia, skierować ku niej umysły i serca, i tem samem zjednać sobie w opinii ogólnej, w rodzicach i samej młodzieży sprzymierzeńców i pomocników. Jak bowiem we wszystkich zadaniach publicznych, tak przede wszystkim w sprawach wychowania, rozpadających się na tyle drobnych szczegółów, działanie pojedynczych osób lub władz zorganizowanych nie będzie prawdziwie skutecznym, jeżeli nie znajduje w samej publiczności chętnego i licznego poparcia, a kierunkowi danemu od góry nie odpowiada skrzętna pomoc wielu rąk chętnych i serc gorących.

Dla czego tego zapału, tego powszechnego udziału nie widzimy obudzonego w kraju? Pytanie to znajduje w znacznej części odpowiedź w przywiedzionych powyżej trudnościach. Czyli: zaś wszelkie braki z tego jedynie źródła wywodzićby należało, komisyja wasza rozstrzygnąć tego nie może. O chęci i gorliwości członków rady szkolnej bynajmniej ona nie wątpi; o ile jednak ta instytucja rzeczywiście wyczerpnie środki w możliwości jej będące — do ścisłego i bezstronnego ocenienia tego już dla tego komisyji brakuje podstawy, że zastrzeżone statutem zadanie sprawy z czynności rady i przebiegu spraw wychowania w kraju jeszcze dokonaniem nie zostało.

Komisyja edukacyjna czuła się obowiązana zwrócić na tę okoliczność uwagę wysokiego sejmu. Z tego więc powodu a niemniej przekonaniu, że reprezentacja kraju jest powołana do niesienia ciągłej i czynnej opieki wychowaniu publicznemu, uległemu jej ustawodawstwu; że oprócz tego do niej należy nadzór nad organami w ścisłej łączności będącymi z samorządem krajowym; z uwagi wreszcie na przepis objęty w punkcie 7 art. III. statutu organizacyjnego, wniosł: wysoki sejm raczy wydać następującą uchwałę:

Sejm zwoła radę szkolną krajową, aby zgodnie z przepisami statutu organizacyjnego zdawała sprawę z corocznego przebiegu spraw wychowania publicznego.

### Korespondencye Dziennika lwowskiego.

Poznań 13. października.

Wszystkie nasze prace organiczne i zachody około zachowania bytu narodowego podobno jak nam to inni chętnie przyznają, nacechowane trzeźwym rozumem praktycznym, ani wyglądają z bliska tak świetnie, ani też przynoszą owoce takie, jakichby się można spodziewać.

Już to, jeżeli cierpiemy za winy ojców naszych, los zawistny sownie wymierza nam karę. Jakkolwiek w Warszawie Moskal odznacza się siłą brutalną, a u nas w księstwie i Prusach Zachodnich rząd pruski rości sobie pretensje do ucywilizowanego, to Bóg widzi, gdyby między tą moskiewską brutalnością a pruską ucywilizacją wybierał przychodziło, byłibyśmy w wielkim kłopotie, komu dać pierwszeństwo, tak jedno z drugim blisko jest spokrewnione.

Wedle teoretyków niemieckich, państwo pruskie należy do tej kategorii ciał politycznych, które w politycznych „Lehrbuchach“

figurują pod nazwą „Rechtsstaat“. Podobno sami Niemcy ludzą się w uniesieniu, bo wielu z nich, biorąc rzeczy na trzeźwo, twierdzą, że dotąd w Prusach prawo jeszcze nie odniosło zupełnego tryumfu, że dotąd zastępuje takowe — internistycznie czy nie, to rzeczy nie zmienia — Bismark w spółce z Wilhelmem, czy Wilhelm w spółce z Bismarkiem.

My Wielkopolacy nie mamy. Bóg widzi, czemu się ludzić, a choćbyśmy sami tego nie miarkowali, to nasi współobywatele aż nadto dają nam uczuwać, że dla nas prawa tu niema i z małą różnicą i tnieje ta sama zyczliwość rządu godząca na naszą zaturę, jak u Moskali w Warszawie.

Ostatnie rozporządzenia i to, co ma być jeszcze rozporządzone, a nadto nas o tem przekonywają. W zasadzie niby to jesteśmy równouprawnieni, w praktyce jednak wyjmują nas dosłownie prawie z pod wszelkiego prawa; i to dzisiaj może więcej jeszcze, a przynajmniej szczerzej i śmielej, aniżeli dawniej. Tej odwagi dodaje protestanciemu rządowi nie mało namiestnik Chrystusów, hr. Halka Ledóchowski, o którym tu ultramontanizm mówi, że odgrywa rolę Wallenroda.

Przy pomocy arcywielebnego kapłana, zajmującego stolec prymasów dawnej Rzeczypospolitej, ruguje rząd wraz z miejskimi magistratami, obsadzonemi przeważnie przez Niemców, język i wiarę naszą ze szkół. Propagandę pod tym względem największą, robi magistrat miasta Poznania, w którym na 36 członków zaledwie 4 zasiada Polaków. W miejsce szkół wyznaniowych chce on koniecznie zaprowadzić szkoły symultanne, lub nie mające zgoda żadnego charakteru wyznaniowego. Nie chodzi tu bynajmniej o zasadę postępu cywilizacji, przeciw której ostatecznie nie byłoby wiele do zarzucenia, bo w ten sposób istnieją szkoły w Ameryce z wielkim skutkiem, ale chodzi głównie o to, ażeby przy tym systemie mózgi zaprowadzić samych Niemców nauczycieli, i nie tyle systemem, ile ludźmi germanizować.

Trzecie gimnazjum poznańskie w Wągrowcu, na które niedawno z ministerjum nadeszło pozwolenie, jakkolwiek ma być głównie dla ludności polskiej założone, bo powiat wągrowiecki i okolica są prawie czysto polskie, ma także świadczyć o germanizacyjnych dążnościach rządu. Językiem wykładowym we wszystkich klasach, które będą samą młodzieżą polską przepełnione, ma być nie język polski ale niemiecki. Ile w tem ukrzywdzenia naszej młodzieży!

Przy takich stosunkach nic dziwnego, że tu niedawno w zupełne popadamy zwątpienie, czy jest jeszcze jaki zarządcy środek przeciw zamachom wymierzonym na naszą narodowość. Sejmów, reprezentacji nie mamy, bo nasi posłowie cierpią w Berlinie krzyż i mękę. Przeciw wielkiemu niebezpieczeństwu wielkich trzeba używać środków. To też zbiorowe działanie, skupienie wszystkich sił celem wspólnej obrony, musiało się ostatecznie stać u nas hasłem. Do zbiorowego działania na polu społecznym, jużśmy się nieco włożyli przez zakładanie i rozwijanie rozmaitych towarzystw i spółek, ale na polu politycznym potrzeba nam jeszcze wiele wprawy i doświadczenia. Tu też dopiero początki się pojawiają, nie tracimy wszakże nadziei, że i pod tym względem będziemy umieli bronić praw naszych.

Pierwszy krok już zrobiono i to w Prusach Zachodnich. Ostatniego września zwołali obywatele Prus Zachodnich mityng szkolny do Chelmy, na który się zjechało przeszło 150 osób, znaczna liczba księży i kilkunastu kmieci. Powzięto tam następującą rezolucję, którą przytaczam w dosłownem brzmieniu.

I. Językiem wykładowym dla polskich dzieci powinien być język polski. Rozporządzenia przeciwne są złem i grzechem pedagogicznym i moralnym.

II. Powody smutnego stanu szkół elementarnych dla ludności polskiej pod rządem pruskim są:

1) Liczebny brak szkół dla ludności katolickiej. 2) Zaniedbanie języka polskiego w szkole. 3) Niedostateczne wykształcenie nauczycieli w języku polskim przed nieodpowiednie urządzenie seminariów. 4) Niedostateczne wyposażenie nauczycieli. 5) Z powyższych powodów płynąca niechęć rodziców do szkół.

III. Opiekowanie się szkołą jest najważniejszym obowiązkiem wszystkich oświeceniści; wszelako zakładanie i ochronę najwięcej się może przyczynić do chętnego i regularnego uczęszczania do szkół.

IV. Zgromadzenie jest tego przekonania, że szkoły bezkonfesyjne dla ludności katolickiej są szkodliwe.

V. Zgromadzenie ubolewa mocno nad tym, że zeszłoroczna petycja ludności polskiej z Prus Zachodnich pod obrady całej izby poselskiej wzięta być nie mogła, zgadza się ze wszystkimi tam wyrażonemi petytami, oraz uważa za obowiązek posłów polskich, aby przy obradach w izbie poselskiej o wykazanych w petycji potrzebach pamiętali.

VI. Zgromadzenie zważając, że szkoła potrzebuje uczni, że ubogim nauki są utrudnione, a ułatwieniem do tego jest towarzystwo pomocy naukowej, zaleca jak najlichniesze przystępowanie do tegoż towarzystwa.

VII. Zebranie zaleca urządzenie po powiatach zebrań ludowych celem jak największego rozpowszechnienia uchwał powyższych i zainteresowania ludności polskiej w kwestyi szkolnej.



Oprócz powyższych punktów uchwalilo zebranie wyslac do sejmu petycja w mysł pierwszej rezolucji.

Drugie podobne zebranie szkolne zwolane zostalo na dzien 14. m. b. rownie w Prusach Zachodnich do Wabrzezna i to przez ks. Kiewerta, król. inspektora szkolnego powiatowego, ks. Iio. Polomskiego, dziekana Wabrzeskiego i ks. Kiedrowskiego i Marañskiego.

Podobny mityng szkolny przygotuja i u nas w Poznaniu gdzie sprawa szkolna takze nie cierpi zwloki. Niestety u nas w księstwie nie ma jeszcze tego ducha przedsioborczego, przechodzacego wprost od slow do czynu, ktorým zalecaja sie nasi bracia w Prusach. Braknie nam tu czlowieka, braknie i ludzi. Ze starych obywateli jedni spracowani nie moga wymaganiom publiczny zadosc uczynic, inni zas w przekonaniu ze zdobyli wawrzyny zaslug publicznych, spoczywaja snem wcale pospolitym. W tych dniach byl tu p. Danielewski z Chelmu, redaktor *Przyjaciela Ludu*, byc moze, ze temu urodzonemu agitatorowi uda sie pod tym wzgledem cos u nas dzialac.

#### Wiedn 13. pazdziernika.

(J.) „Stoja zbrojne dwa obozy“, oto sytuacja obecna we Wiedniu, po za Wiedniem bowiem jest tych obozow o wiele wiecej. Pokazalo sie, ze p. dr. Giskra nie jest nieomylnym. Myslal on bowiem w swej dobrotliwej prostocie, ze wszyscy Niemcy stanowia jedno ciało i jedna dusze, atoli w tak zasadniczej kwestyi jak w sprawie reformy wyborczej jest tot capita quot sensus. Grac stanowi ultra-lewicę, Linc zbliza sie do centrum, Wiedn zajmuje lewe centrum, Innsbruck skrajna prawice, a inne mniejsze sejmiki kraja swojemi torami koło glównych planet. Punkt cięzkości lezy jednak we Wiedniu, gdzie jak nadmienilem dwa stronnictwa ze soba wojuja. Stronnictwa jest mojem zadaniem. Pierwszy objaw rozpadnięcia sie stronnictwa niemieckiego we Wiedniu pokazal sie w zajadlej polemice między *Pressą* starą a nową. Stronnictwa te dla nas teraz (kladę nato nacisk) praktycznego znaczenia nie maja, ale z czasem moga do tego znaczenia dojść, jezeli zasadnicza ich różnica na praktyczną sie zamieni. Zasadnicza różnica tych dwóch stronnictw polega na tem, ze stronnictwo starej *Pressy* zbija i obala nietykalność konstytucji grudniowej, stronnictwo nowej *Pressy* zaś broni do upadłego dogmat nietykalności, i to z całą ową wściekłością z jaką sie zwykle dogmata bronia i to zazwyczaj tem bardziej, im bliżej są chwili konania. Stara *Presse* wychodząc więc ze swego założenia chce rewizję konstytucji, Nowa zżyma sie na taką propozycję. Wprawdzie stopień, do którego stara *Presse* konstytucję zrewidować chce niezadowolni Galicyi a tem mniej Czech, ale stanowi ona zawsze zarodek stronnictwa anti-decembrystów między Niemcami.

Dwa te stronnictwa stanęły dziś w zapasy w sejmie niższo-austryackim, i dlatego sesya dzisiejsza tego sejmu ma i dla nas znaczenie. Stronnictwo *Nowej Pressy* stoi pod przewodnictwem p. Granitscha, współredaktora *Nowej Pressy*, Spiegel dowodził szeregami garstką antydecembrystami. Różnica glówna była ta, że Spiegel postawil wniosek, by nie tylko reformę wyborczą ale rewizję całej konstytucji stosownie do konstytucji kromierzyskiej przeprowadzić. Granitsch, Kuranda Willner zbijali zapalczywie te wnioski i żądali, by sie ograniczono tylko na reformę wyborczą, to jest zaprowadzenie wyborów bezpośrednich. Wniosek hr. Spiegla upadł. Z hr. Spieglem głosowali tylko Mende, Sommaruga i wnioskodawca. Przytem dyskusja obfitowała w sceny nader niemiłe. Steudel demokratą wyrzekł, że lud by z radością przywital rozwiązanie izby, gdzie ani jeden popularny poseł nie siedzi. To naturalnie oburzyło nadzwyczaj Kurandę, który sie w sposób prostacki Stendlowi odciął, i żądanie Spiegla na taką reformę izby panów, ażeby sejmy kurjami wyższą izbę składaly, tem odpart, że Polacy sobie sami tego w rezolucji nie życzą. W końcu przyjęto wniosek na a) zaprowadzenie wyborów bezpośrednich; b) zachowanie na teraz kuryi i grup wyborczych; c) podwojenie liczby posłów do rady państwa.

Ciekawy tylko objaw jest, że rozdwojenie w obozie niemieckim dziś w sejmie tutejszym wybuchło, a chociaż antydecembrysty porażeni zostali, to przez samo istnienie tej partii, żądającej rewizji grudniowej karty, jest objawem bardzo zajmującym, mogącym wydać z czasem znakomite plony.

#### Wiadomości polityczne.

**Austria i Węgry.** Dziennikarstwo niemieckie, które przeszło do przekonania, że nie ma już innej drogi, jak droga porozumienia — idzie śmiało tą drogą dalej. Poważny organ Schuselki *Reform*, zabierając głos w tej sprawie, konstatuje na wstępie, że to, o czem od lat wielu nieustannie mówił, to nakoniec odważył się wyznaczyć i niezawisłe dzienniki wiedeńskie pojmujące obecną sytuację. Ta sama *Presse*, pisze *Reform*, która walczyła zacięcie przeciw federalizmowi, skłania sie dzisiaj ku niemu, jako ku jedynej drodze, na której możliwy jest ratunek. Konstatuje także, że trudno, aby p. Giskrę uratowało ostatnie pensum, jakie dał do wyrobienia sejmom krajowym w swym projekcie o wyborach bezpośrednich, a nawet dodaje, nie pomoże mu pewnie i zwolennik jego p. Wolny.

Jedna tylko *N. fr. Presse* sierzdzisto powstaje przeciw zaślepieniu i twierdzi, że organizm Austrii jest już tego rodzaju, iż nie podobna wszystkich jej ludów zadowolnić. Przechodzi kolejno wszystkie konstytucje a następnie najmocniej utyskuje na hr. Beusta w tych słowach: „Przyszedł z obczyzny niemiecki mąż stanu, stworzył prowizoryum, przeprowadził ugody z Węgrami — i oddał rządy w ręce niemieckich krajowców, ktorých cesarz jako najlepszych powołał do rady.“ Wyrażając za to wdzięczność p. hr. Beustowi, że wewnętrzne sprawy złożył w ręce Niemców, przychodzi dalej do wystawiania obecnego ministeryum, które tyle dobrodziejstw nacałe państwo ziało; tyle dobrodziejstw, że ich dziś żaden nieuprzedzony czlowiek, żaden kraj, żaden naród dojrzeć nie może oprócz jednej *N. fr. Pressy*.

Sejm niższo-austryacki ukończył rozprawy nad kwestyą wyborów bezpośrednich, a jak niektóre wiedeńskie dzienniki nazywają akademieznem cwiczeniem wymowy ułożonem w pytaniach i odpowiedziach przez dr. Giskrę. Znajdujemy bardzo charakterystyczne sprawozdanie z tych dyskusyj sejmu austriackiego w *Wandererze*. Pierwsze dwa paragrafy, trak-

tujące po prostu o wyborach bezpośrednich przyjęto bez dyskusji w zasadzie, gdzie bowiem o zasady chodzi, tam są Niemcy bardzo liberalni, inna rzecz jest kiedy idzie o faktyczne przeprowadzenie zasady w życie. P. Winterstein oświadczył się na tem posiedzeniu bezwarunkowo za wyborami bezpośrednimi, kiedy jednak przyszło do punktu, według którego nie miały być pomnożoną liczbą deputowanych z większych posiadłości a szczególnie z izb handlowych, wtedy powstaje ów liberalni niemiecki i oświadcza, że nie chce nic słyszeć o podobnem naruszeniu przywileju. Ostatecznie przyjęto system grup z podstawę wyborów bezpośrednich. Sejm krański w Lublanie odrzucił po prostu kwestyę wyborów bezpośrednich, a więc przeszedł nad nią do porządku dziennego.

Na posiedzeniu tegoż sejmu dnia 13. b. m. motywował Słoweńiec Bleiweis wniosek swój o zaprowadzenie języka słoweńskiego w szkołach ludowych i w preperandach nauczycielskich. Wniosek ten odesłano do komisji szkolnej. Dr. Zarnik motywował swój wniosek o wprowadzeniu języka słoweńskiego jako języka urzędowego od 1. stycznia 1870 we wszystkich urzędach krajowych, tudzież wniosek o reorganizacji zakładów dobroczynnych. Oba odesłano do wydziału konstytucyjnego.

Z Dalmacyi dochodzą wiadomości o formalnem powstaniu. *Tagblatt* podając sprawozdanie za *Triester Zeitung* dodaje, że należy się zadowolnić i tem sprawozdaniem, ponieważ rząd, pomimo kilkakrotnych wezwań, nie chce w tej sprawie przerwać milczenia. Do wspomnianego dziennika piszą: Przeprowadzenie ustawy o landwerze, natrafiło w tych dniach w okolicach zatoki kotarskiej na stanowczy opór, szczególnie pomiędzy góralami, gdzie w wielu miejscach przyszło do zbrojnego powstania. Poraniono bardzo wielu żandarmów, powstańcy pozakładali obozy na wyżynach Kotaru i około miasteczka Risano — napadli na oddział wojska, zamordowali wodzów, a nawet grożą rzuceniem się na którekolwiek z miejsc ufortyfikowanych. Miejscem boju są po większej części okolice graniczące z Czarnogorą, którego ludność również jak dalmatyńska jest wyznania jednego i połączona jest stosunkami przyjaźni. Dalej twierdzi sprawozdanie, że powstanie przyszło glównie z powodu agitacji moskiewskich i moskiewskich rubli, które zdziały, że ludność łączy się z Czarnogorą a powstaje przeciw Austrii. Twierdzenie to wszelako należy stanowczo odepierać, bo Niemcy w ostatnich czasach, gdziekolwiek tylko widzą opozycję, wywołaną obecnym systemem, tam zaraz wietrzą agitację pansłowiańskie. Tylko co do Galicyi, to zgodziliby się na jedno z komitetem urządzającym w Polsce.

Wracając do sprawozdania, pisze korespondent, że powstanie nie jest tam nowością, przed dwudziestą już bowiem laty, kiedy pierwszy raz opodatkowano ludność tamtejszą, wtenczas już wywiesiła ludność chorągiew powstania opierając się rządowi.

Wyprawione w tych dniach posiłki wojskowe do Risano nie znalazły bezpiecznego sposobu wyładowania, musially zawrócić. Urzędnicy musieli uciec z Risano na pokład przystanego okrętu. Donoszą także, że w Hercegowinie wzburzenie między ludnością również nie małe. Według obiegających pogłosek w Tryeście, powstańcy opłacać mieli jedną z fortyfikacyj w pobliżu Kotaru. Oprócz podanych już zabitych, zamordować także miano dwóch oficerów przy asenterunku. Wyprawiono posiłki z Gracu, cały pułk piechoty, oprócz okrętów uzbrojonych, które popłynęły morzem ku wybrzeżom Dalmatyńskim.

**Francya.** Ministeryum francuzkie wspólnie z cesarzem Napoleonem zajęte jest pracą nad projektami do różnych reform, które mają być przedłożone ciału prawodawczemu. Dzienniki rządowe radeby całej tej pracy nadać wielką wagę, lecz opinia publiczna po tylu już doświadczeniach z rodzajem niedowierzania oczekuje rezultatu z tego. Mówią o wielkich i ważnych zmianach jakie nowy minister oświecenia p. Bourbeau zamysla wprowadzić. Idzie tu o bezpłatne udzielanie nauk dla ludu, za czasów ministra Duryusa projekt ten natotkał w izbie wielką opozycję. Może być że rząd ten projekt naumyślnie pomawia, by okazał że jest liberalniejszym aniżeli większość w ciele prawodawczem. Do tego dołączają jeszcze walne wykłady przy wyższych akademiach. Artykuł 75 konstytucji z roku VIII. to jest o odpowiedzialności urzędników również starannie ma być obrobiony i ułedz zmianie koniecznej. *Moniteur* nadmienia że będzie wolno urzędników zawezwać przed sąd jezeli naruszają honor lub własność obywatela państwa. Dotąd urzędnicy wszyscy podlegali samowładzy cesarskiej trudno więc naprzód wierzyć żeby ta zmiana tak przedko nastala, zważając na to co cesarz dotąd zrobił, a co nie zrobił. Ma także być zmiana co do opłaty stempla od dzienników, według jednych opłata ta będzie zupełnie zniesiona według drugih znacznie pomniejszona.

Telegramy doniosły o zajściach w Belluville, przedstawiając je za rzecz małej wagi, według szczegółowych doniesień zajście to z policyją było dość ważne, tym większe ma to znaczenie, że rząd obecnie jeszcze surowiej ze zgromadzeniami postępować zamysla. W Belleville w salonie de Folies odbywalo się posiedzenie pod przewodnictwem p. Lissageryes. Pan Laferriere nie mógł znaleźć żożnego, by ziadomil o zebraniu prefekta policyi. Komisarz policyi nakazał się więc zgromadzeniu rozejść. Zebrani nie chcieli usłuchać tego rozkazu, a niektórzy poczęli wołać przez z policyją, powiesić komisarza! na które to okrzyki nadeszła pomoc policyi, lecz na tę poczęto rzucać kamieniami, a połamawszy stolki nogami z nich uzbrojeni rozpoczęli walkę z policyją. Bardzo wiele było rannych ze strn obu, jakiś młody czlowiek dostawszy cięcie pałaszem w głowę, podobno zakończył życie w niedalekiej aptece, jednemu z policyantów potrzaskano ręce, na ulicy Paryża jeszcze o Iszej godzinie w nocy policya utrzymywała straż i pelno bylo ciekawych chęcych sie dowiedziec szczegółów. Rozdrażnienie z tego powodu wielkie.

**Hiszpania.** Hiszpania ma dziś przed sobą dwie ostateczności, to jest albo ogłosić cesarstwo na wzór Francyi, albo zostanie republiką federacyjną. To też dzisiejsze powstanie daleko większe ma znaczenie jak to, co w roku zeszłym zakończyło się wypędzeniem Izabelli. Uwaga całej prawicy Europy zwrócona teraz na Hiszpanię, z tamtąd wionie albo duch reakcyjny, albo idea republikańska odniosły tam zwycięstwo, iskrą elektryczną przeleci Pireneje i bardzo łatwo

zapali przygotowane palne materye w różnych krajach Europy. Kto tam odniesie zwycięstwo trudno to dziś przewidzieć, republikańskie mają silne stronnictwo, kluby ich licznie rozgałęzione w całym kraju, co już dziś dzienniki nawet reakcyjne same przyznają, kluby te w wielkich miastach mają również przewagę, myśl odzyskania wolności przenika ludność miejską, zresztą Hiszpania po ostatniej rewolucyi prawie już była republiką. Przeciw nim jest tylko jeszcze armia; jak długo ta armia pozostanie wierna Primowi i Seranowi, tak długo trzymać się tylko może rząd tymczasowy. Niechy jeden tylko z jenerałów przystąpił do partii republikańskiej, zwycięstwo niechyłoby więcej wątpliwem.

Nawet i bez takiej pomocy, republikańscy okazali swą siłę w Saragocie. Wojsko z liczną artylerją wytrzymać musiało walkę przez 22 godzin i tyle tylko zyskało, że otrzymało plac boju.

Rozwiązanie nie wiadome, wojsko oblezione w mieście, powstańcy zażądali posiłków; komunikacye w całym kraju zepsute, poniszczono mosty, zabarykadowano tunele i wojsko żadnej i nigdzie otrzymać nie może pomocy.

W Reuss również zacięta była walka, zmuszono jenerała Baldrich do odwrotu. W San Sebastiano, tylko, gdzie ludność w połowie z zwolenników Izabelli, nie wznaga się powstanie, a republikański tamtejsi uzbrojniejszy się podążyli w góry, by się łączyć z innymi uzbrojonomi oddziałami.

Powstanie coraz bardziej wzrasta rzadką zaś rzeczą, a raczej niepraktykowaną dotąd jest to, że na czele zbrojnych oddziałów tylu deputowanych stoi. Rząd obawiając się ich wpływu żądał od kortezów wydania na nich wyroku, lecz to ich mało już teraz obchodzi.

Z odezwy deputowanego Suer y Capdevilla do katalońskich przekonujemy się, że klub posłów partii republikańskiej postanowił jednogłośnie, ażeby większa część posłów udała się na prowincję, by lud do broni powołać, drudzy pozostali w Madrycie. Nawet i księża na ktorých najmniej liczone, połączyli się z republikańskimi a ksiądz Antoni Pedregal uzbroił oddział z 300 ludzi i zajął już nawet miasto Murchena i ogłosił tamże Junte rewolucyjną, przy okrzykach ludności: Niech żyje Rzeczpospolita federacyjna. W Saragonie walka nie zakończyła się jeszcze, powstańcy otrzymują posiłki i zamyslaają konieczne miasto zdobyć.

Walencya dostała się w ręce powstańców wojsko cofnęło się. W Barcelonie założono biuro rewolucyjne i z tamąd ogłaszać będą biuletyny wojenne, bo rząd rozseła tylko wieści o pokonaniu powstania.

#### Posiedzenie komitetu obszerniejszego przedwyborczego

rozpoczęło się wczoraj w sali ratuszowej o godzinie 6tej.

Przewodniczący Boczkowski wbrew wszelkim zwyczajom parlamentarnym pierwszy, nie ustępując z krzesła prezydyjnego zabrał głos wypowiadając swoje przekonanie o tem, czy kandydatura posła Ziemiałkowskiego ma być dopuszczona albo nie. Pan Boczkowski był zdania pana Szumana a pan Szuman zdania pana Pomianowskiego, czyje był zdania pan Pomianowski stawiając wniosek, aby wezwać pana Ziemiałkowskiego do kandydowania nie wiemy, ale chcemy wierzyć, że własnego jak skoro wniosek postawił i nad nim toczyła się przedwczoraj dyskusja. Przystąpiono do odczytania protokołu. Pan dr. Filip Zuker jako sekretarz odczytał protokół, ale przeciw protokołowi znalazły się zarzuty i to zarzuty ze strony kilku naraz mowców, ktorých głosy zaliczone zostały przez pana Zukra do rzędu głosów popierających wniosek p. Pomianowskiego. Pierwszy zaprzeczył dr. Wolski Ludwik jakoby przemawiał popierając wniosek pana Pomianowskiego, drugim był p. Wiktor, który toż samo zaprzeczył i oświadczył, że przemawiał za tem, że gdyby się miał utrzymać wniosek Pomianowskiego o wezwanie pana Ziemiałkowskiego do kandydowania, to on stawia wniosek ewentualny, aby jednocześnie wezwać i kolegów pana Ziemiałkowskiego, Gołuchowskiego i Dubsa i postawić ich kandydatury w porządku alfabetycznym.

Po sprostowaniu tych nieprzyjemnych dla mowców pomylek pana Filipa Zukra, przewodniczący udzielił głos panu Eligiuszowi Białoskórskiemu jako jeneralnemu mowcy przeciwników wzywania pana Ziemiałkowskiego do kandydowania na posta z miasta Lwowa.

Pan Białoskórski nawiązując dalszy wątek przerwanej w skutek pożaru swej mowy wczorajszej, wykazał dobitnie, jak niewłaściwe są żądania tych panów, ktorzy wybrawszy z łona swego komitetu ściślejszy i dawszy mu mandat do działania i postawienia kandydatury, po zapadłej w tym względzie decyzji komitetu, która im może nie na rękę, chcą sprowadzić komitet ściślejszy na stanowisko bióra wywiadowczego, i że tam gdzieś i komus podobalo się stawiać w jakimś zgromadzeniu prywatnym tę kandydaturę, ażeby chcieli narzucić ją ogółowi wyborców przez organ ich legalny komitet ściślejszy wbrew jego przekonaniu.

Pan Pomianowski jako wnioskodawca bronił swego wniosku, czytając z karty bardzo wiele budujących uwag nad niefortunnościami, ktorých dopuścił się komitet ściślejszy i chciał udowodnić, że przekroczył swój mandat, bo jego zdaniem komitet wysadzony przez niego i jego kolegów miał się tylko wywieźć o stawianych w mieście w kółkach wyborców kandydaturach i zdać o tem sprawę komitetowi obszerniejszemu, a tem czasem jemu, t. j. drowi Pomianowskiemu dokładnie wiadomo, że w mieście naszym jest partya i to partya znaczna, która te kandydaturę stawia, a komitet o tem przemilcza.

Kiedy miał wniosek pana Pomianowskiego przyjść pod głosowanie, a pan Wiktor upominal się o postawienie pierwszej jego wniosku o przejście do porządku nad wnioskiem pana Pomianowskiego, zaraz się ta partya odezwała w osobie posta Henigsmana, który wystąpił przeciw dopuszczeniu pod głosowanie wniosku o przejście do porządku dziennego i poczęł wykladać teoryę parlamentarnego postępowania. Błędność teoryi regulaminowych dra Henigsmana wnet jednak wykazał dr. Smolka, zabrawszy bowiem głos postawił wniosek, czy zgromadzenie ma głosować nad wnioskiem o przejście do porządku dziennego nad wnioskiem p. Pomianowskiego, lub nie. Przewodniczący nie mógł zrazu dobrze sformułować tego wniosku i powstało ztąd zamieszanie nie do opi-



sania, istna wieża babel — dopiero po wyjaśnieniu przez dra Wolskiego i Białoskórskiego, za wnioskiem Smolki oświadczyła się przeważna większość, strona przeciwna żądała kontr próby — zarządzono — i pokazało się, że przeciwnicy wniosku Smolki liczyli zaledwie dwadzieścia kilka głosów.

Tym samym trybem odbyło się głosowanie za wnioskiem pana Wiktora o przejście do porządku nad wnioskiem Pomianowskiego. Za przejściem do porządku większość przeważała. Kontrpróba wprowadziła przeciwników w niezwykłą irytację. Pan Pomianowski i Szuman poczęli krzyczeć przy akompaniamencie owej partii Ziemiańkowskiego, że głosowali nie należący do komitetu. Na domaganie się, aby wypowiedzieli, kto głosował nie należący do komitetu zdołali wskazać jednego, a tym był podeszłego już wieku jakiś konsyliarz, który będąc mniemania, że to się odbywa zgromadzeniu wyborców, wszedł do sali i usiadł w pośród członków komitetu i to obok pana Pomianowskiego. Po wyjaśnieniu tej rzeczy sekretarz skonstatował, że jeden głos był nieważny, lecz ten niestety nie mógł poddać w wątpliwość przeważnej większości komitetu obszerniejszego, która zdecydowała tem samem, kandydaturę byłego posła z miasta Lwowa pana Flojryana Ziemiańkowskiego ze swej strony nie stawiać. Może ją jednak postawić pierwszy lepszy wyborca — i że ją postawi owa partya, której imiona nie podał pan Pomianowski, a której miano znane jest całemu miastu i całemu krajowi, o tem ani na chwilę nie wątpimy.

## Nowiny z kraju i zagranicy.

\* Komitet ściślejszy przedwyborczy dla miasta Lwowa uchwalił zwołać na sobotę dnia 16. b. m. ogólne zgromadzenie wyborców i uprasza tych szanownych panów, którzy zamierzają współubiegać się o mandat poselski, aby raczyli na tem zgromadzeniu wystąpić z wyznaniem swej wiary politycznej.

Lwów 15. października 1869. Kasper Boczkowski przewodniczący, Filip Zuker sekretarz.

\* Mianowania. Dnia 14. b. m. mianował kurator Zakładu narod. im. Ossolińskich ksiądz Jerzy Lubomirski. skryptorami literackimi przy bibliotece tegoż zakładu pp. dr. Władysława Wisłockiego i Łucjana Tatomira.

\* Z pogorzeliska na Krakowskim. Największym niebezpieczeństwem zagrażając miastu pożary — gdy wybuchają w miejscach lub ulicach ciasnych. Wczorajszy pożar na Krakowskim był z tej przyczyny trudnym do ugaszenia i wielkiem groził niebezpieczeństwem, że naprzeciw kamienicy ogniem płonącej znajduje się dom, który w tej części ulicy istną formuje ciśnień. Już dawniej wspominaliśmy o tem, że tak dla ułatwienia komunikacji z dworcem kolei brodzkiej, jako też na wypadek ognia, zburzenie tego domu okazuje się niezbędne i wcześniej czy później takowe nastąpić musi. Zwracamy przeto raz jeszcze uwagę urzędu budowniczego na ten dom i o zniesienie takowego dla bezpieczeństwa życia i mienia mieszkańców nalegamy.

\* Sokół. Otrzymałmy następujące pismo od byłego nauczyciela gimnastyki w tow. gimn. „Sokoła“:

Wielce szanowna redakcyo *Dziennika lwowskiego*.  
Za nadto cenię drogi swój czas, ażeby go miał trwonić czytaniem przewrotnego *Gazety narodowej*. Dla tego też dopiero wczoraj przypadkiem dowiedziałem się, że pan Dobrzański mszcząc się za wypowiedziane mu przy sposobności słowa prawdy, której on — jak widać — z duszy nie nawidzi, umyślnie przekręca fakta, a trzymając się swej starodawnej taktyki, zarzuca mi kłamstwo tam, gdzie właśnie sam takowe popełnił.

Kłamstwem nazywa p. Dobrzański w kronice swej *Gazety* z 6. paźdz. to, że szkoła gimnastyki „Sokoła“ otrzymuje od rządu subwencję, ale też on jest pierwszym, który nam o tem donosi; ja o subwencji jako takiej zupełnie nie wspominałem, podałem tylko, że szkoła gimnastyki „Sokoła“ od rządu podpierana; a jest nią istotnie, gdyż 1000 zlr. pobieranych za naukę preparatów, jest dla zakładu „Sokoła“ przy obecnym nader lichym stanie jego finansów, prawdziwą podporą, jeżeli nie konieczną podstawą jego bytu.

Drugi raz minął się z prawdą p. Dobrzański twierdząc, że ja z powodu mej nieudolności zostałem zniewolony do ustąpienia z posady kierującego nauczyciela gimnastyki. Daleki jestem od obawy, aby mnie takie przyznanie dyrektora gimnastyki p. Dobrzańskiego wystawione świadectwo nieudolności, w obec opinii publicznej szkodzić mogło; jak również nie przydały mi się na nie głoszone przed niedawnem szumne dla mnie jego pochwały, odnośnie do przedmiotu, którego p. dyrektor wcale nie rozumie. Mógłbym zatem piętnując mnie nieudolnością wyrok p. Dobrzańskiego tak samo pominąć milczeniem, jak zupełnie obojętnie przyjmowałem jego pochwały, które jednakże dla tego tylko tutaj chcę przytoczyć, aby do tysiąca dorzucić jeszcze jedną próbkę zmienności właściciela *Gazety*.

Oto na jesiennem walnem zgromadzeniu „Sokoła“ w roku 1867. p. Dobrzański jako dyrektor — sprawozdawca — ze sprawozdania znajdującego się dotąd jeszcze w księdze protokołującej sprawy wydziału, czyta dosłownie co następuje: „pan Piasecki wyprawuje się ze swego zadania z umiejętnością i gorliwością wielką; nauka odbywa się bardzo systematycznie i z wielką przężnością“ i t. d.

W pół roku potem wysoka rada szkolna krajowa na podstawie mych świadectw z gimnastyki, które jej sam p. Dobrzański jako dyrektor przedłożył, dekretem z d. 10. kwietnia 1868 l. 1129, upoważniła mnie do udzielania tej nauki w szkołach publicznych i klasyfikowania postępów uczniów w szkolnych zaświadczeniach.

Wkrótce potem po upływie roku mego urzędowania u „Sokoła“, nie widząc tam nadal dla siebie przyszłości, zupełnie dobrowolnie i niespodziewanie nawet podałem się do dymisji, i dopiero w skutek usilnych prośb i nalegań ze strony prezesa towarzystwa dra Millereta i samegoż p. Dobrzańskiego pozostałem przy zakładzie jeszcze dalszych 4 miesięcy, poczem moją dymisję przyjąto. Są to fakta, które dziś jeszcze mogą potwierdzić należący do podówczas do wydziału „Sokoła“ bezstronni członkowie; a przeciw p. Dobrzański śmie głosić w swej złościwości, że ja zniewolony zostałem do ustąpienia.

Po wiosennem walnem zgromadzeniu tegorocznem, gdy dla upadającego coraz bardziej stowarzyszenia radzono o środkach pomocy i rozbierano powody tego upadku, p. Dobrzański sam wyznał zacnemu członkowi wydziału, p. inżynierowi Heppemu, iż największym błędem popełnionym przez wydział „Sokoła“ było to, że

nie potrafili utrzymać sobie Piaseckiego: a przecież dziś nie waha się p. Dobrzański głosić zupełnie w sprzeczności do prawdy, że dopiero po usunięciu mego niedołężnego kierownictwa zakład Sokoła cele gimnastyki spełnia zupełnie.

Jak nazwać takie postępowanie, niech osądzi czytająca publiczność.

Miałem sobie za obowiązek tych kilka słów powiedzieć dla wyprowadzenia z błędu obalamucanej przez p. Dobrzańskiego opinii, i mam nadzieję, że szanowna redakcyo *Dziennika lwowskiego* tym bardziej nie zechce mi odmówić umieszczenia ich w *Dzienniku*, iż na przyszłość przyrzekam nie wdawać się w płonną polemikę z właścicielem *Gazety*, dla którego już nie masz lekarstwa.

Przy tej sposobności chciej wielce szanowna redakcyo przyjąć wyrazy głębokiego poważania

Wenanty Piasecki.

\* Jeszcze o wydaleniu emigrantów. W sprawie wydalenia Korenego do Moskwy w *Gazecie lwowskiej* wyczytałem: jako władze rządowe wysłają tylko tych emigrantów, którzy wyraźnie tego sobie życzą. Niniejszem śmiem zapytać pana redaktora *Gaz. lwowsk.* czy i wydalenie, mające miejsce w Rozwadowie pod rządami p. naczelnika Strańskiego, było z tem oświadczeniem G. L. zgodne?

W miesiącu maju przeszło nas trzech (uczniów moskiewskiego gimnazjum w Chełmie) granicę pod Kochanami, a ztamtąd na jedną furę udaliśmy się na Radomyśl, gdzie nas żandarm spotkawszy zaarrestował i do Rozwadowa odstawił. Tam składając protokół prosiłmy p. naczelnika, by nas, jeżeli nie wolno zostać w Galicji, odesłał do Szawycarji na co ten odpowiedział: że to nie jest w jego mocy i najwyraźniej tłumaczył się rozkazem nakazującym bezwzględnie wydawać wszystkich zbiegłych Moskwin.

Tak więc przedwczoraszem trzeba było zakosztować Syberji, gdyby nie starania kilku mieszczan, którzy tyle wymogli, że pan naczelnik zatrzymał nas dłużej i odniósł się do wyższej władzy. W 9 dni przyszła odpowiedź bardzo pomyślna, bo rozporządzenie bezwzględnego odesłania do komory moskiewskiej. To się też i stało — i tylko dobroci nóg winniśmy nasze ocalenie.

X.

\* Otrzymałmy następujące pismo:

Wielce szanowny panie redaktorze!

Na czele numeru 252 pisma twego raczyłeś zwrócić uwagę na broszurę „Ministrowie-mieszczanie“, którą zgłosił nie odnosząc się do *Czasu* z tej przyczyny osobno ogłosiłem aby — co usku tecznić w gazecie dwuarkuszowa objętość pisemka utrudniała — od razu całość oddać czytelnikowi i zapobiedz wyrwykowej krytyce.

Mimo to szanowny panie! zdaje mi się, iż mnie na wyrwyki a nie według całości pisma mego potępiłeś twierdząc: iż smac nie mam wyobrażenia o życiu konstytucyjnem skoro opozycją nazywam intrygę; ja bowiem nie opozycję, lecz tylko agitację bez powodów, bez celu jasnego i środków obliczonych, intrygę mieniłem. Nigdzie też nie powiedziałem, że chcę ograniczenia rezolucji według życzeń — mnie z resztą niewiadomych — Ministerstwa, lecz tylko wskazałem drogę praktyczną i pojęciem parlamentaryzmu odpowiednią, na którąby mojem zdaniem tak nazwaną rezolucję sprowadzić należało, właśnie tylko w celu umożliwienia jej skuteczności co do treści.

Na koniec, bynajmniej nie przeholowałem się w ministeryalizmie; owszem jeżeli czego obawiam się, to chyba tego tylko, aby jakie ministerstwo w Austrii — o dzisiejszem sądzić nie chcę nie przejęło się zasadami niektórych naszych „opozycji“ silniej, niżeli wiarą mego ministeryalizmu.

Z powinienym szacunkiem Autor programatologii.

\* Orzeł biały. Dziś o godzinie 8 wieczór wspólne ćwiczenia w ujeżdżalni Leśniewicza.

## Przegląd literacko-artystyczny.

\* *Gwiazdy*, czasopisma dla niewiast, wyszedł nr. 13 i zawiera: Piastunka, relikwie z przeszłości przez Adama Pluga; Na Iheron poemat; Poświęcenie się kobiet z rycina; Stowarzyszenie św. Kłandy; Rzeczy gosp; Pieczęcie z zająca na sposób węgierski; Kapusta nadziwana; Czyszczenie lustr; Pranie białych futer; Woda pachnąca Helda itp.; Rozmaitości. Prenumeratę na to pismo przyjmują wszystkie urzędy pocztowe i księgarnie. Takowa wynosi do końca roku 2 zlr., za którą prenumerujący otrzyma wszystkie już wyszłe numery w komplecie.

\* Wyszedł właśnie w Krakowie T. I. Poezji Alfa p. t. „Trzaski“. Główny skład w księgarni „Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych“ w Krakowie. Cena egz. 1 zlr. 25 ct.

## Ostatnie wiadomości.

Towarzystwo nar. demokratyczne wezwało na wczorajszem zgromadzeniu obyw.: dr. Czernyńskiego, Gromana, Widmana i Żaaka do kandydowania o opróżnione krzesła poselskie, z czego jednak obyw. Żaak wymówił się.

Byt ministerstwa na seryo zachwiany, zmiana niektórych osobistości niezawodna, kwestya pogodzenia się z czeską i galicyjską opozycją stoi na porządku dziennym.

Przedwczoraj w klubie lewicy w Bernie żwawa toczyła się sprzeczka między ministrem spraw wewnętrznych dr. Giskrą a dr. Sturm, który z niedowierzaniem wyraził się o mających nastąpić reformach. Dr. Giskra trzy razy przemawiał, treści mów jego jeszcze nie ma, są one dziś jeszcze tajemnicą klubu.

Węgierski minister-prezydent hr. Andrassy jedzie z cesarzem na Wschód, imię jego znajduje się na liście orszaku cesarskiego, który z 60 osób się składa. Powrót cesarza nastąpi dopiero z początkiem grudnia. Zdaje się że cesarz zamierza się widzieć nie tylko z królem włoskim ale i z cesarzem Napoleonem.

Według jednych roboty w Aubin już się 12 b. m. rozpoczęły, według drugich robotnicy oświadczyli że nierozpoczną robót dopóki wojsko nieustąpi. Jenerał hr. Pelikao przedwczoraj sam przybył do Aubin by się osobiście o wszystkim przekonać. Dyrektor kopalni pan Callon przybył tamże zaopatrzone w pełnomocnictwo od towarzystwa kopalni dla zrobienia zgody, zwiadał już nawet szyby.

Król włoski Wiktor Emanuel uległ namowom cesarzowej Eugenii, widząc się z nią we Wenecji, i chcąc zadowolnić cesarza Napoleona zezwolił na kandydaturę syna swego brata

księcia Genuy na tron hiszpański. Miał oświadczyć, że mu to bardzo przykro jest rozłączać się z swym ulubionym siostrzeńcem, ale kiedy mówią że obowiązkiem jest książąt poświęcać się dla dobra ludu, to z żalem ale zezwala. Młodyciany więc książę będzie nową ofiarą Napoleonską, bo wiemy jak szczęśliwą Napoleon posiada rękę w rozdawaniu tronów.

Tymczasem zdaje się że rząd hiszpański pomylił się w swej rachubie, myśląc że z republikanami tak łatwą będzie miała sprawę jak z Karlistami, trochę zapóźno przychodzi dziś do przekonania, że walka z ideą demokratyczną nie jest tak łatwą. Poniesioną porażkę w Walencyi dłużej już tać nie mogą, koncentrowanie zaś wojska do ponowienia szturm w rzeczywistości jest tylko na papierze, w walce bowiem tej brało udział wojsko zebrane z całej Katalonii. Wiadomość o przejściu dwóch pułków wojska liniowego do powstańców nie tylko że się stwierdza, ale te przejścia dziś już codziennie prawie powtarzają, co niekoniecznie jest dobrą przepowiednią dla kandydata z woli Napoleona.

Moskiewska polityka w południowej Dalmacji okazuje się coraz jawniej, nie idzie tam o pobór do wojska, bo z kądże naraz Czarnogóra, Bosnia, Hercegowina i Albania wspierają dążności mieszkańców wyrzecz. Rząd austriacki trzeba przyznać że wszelką postępuje tam ogłębnością, nie było też nowego zajścia, mimo tego skoncentrowano już tam znaczne siły.

Cennik Izby handl. i przem. we Lwowie		Płaca		Zadają	
dnia 15. października 1869.		zlr.	kr.	zlr.	kr.
Akcyje kolei gal. Kar. Ludw. po 200 zlr. m.k.		242	50	244	—
„ „ lwow. czern. po 200 zlr. w. a. sr.		198	75	200	—
„ „ banku hypot. gal. po 200 zlr. 40%		—	—	100	—
„ „ papier. czerańskiej po 200 zlr. w. a.		—	—	—	—
„ „ Banku krajowego.		—	—	85	—
„ „ listy zastaw. tow. kredyt. gal. 5%		89	75	99	75
„ „ „ „ 4%		78	—	79	—
„ „ „ „ 4%		88	—	88	75
„ „ „ „ 4%		92	—	93	—
„ „ „ „ 4%		73	30	74	—
Oblię indemnizacyjne galic.		—	—	—	—
„ „ WX. Krakowskiego		—	—	—	—
„ „ Księstwa Bukowin.		—	—	—	—
„ „ pożyczki głodowej z r. 1866		100	—	101	—
„ „ kol. gal. Kar. Lud. I. Emissji		—	—	—	—
„ „ „ „ II.		—	—	—	—
„ „ „ „ II.		—	—	—	—
„ „ „ „ II.		—	—	—	—
„ „ „ „ II.		—	—	—	—
Dukat holenderski		5	73	5	81
Dukat cesarski		5	79	5	85
Napoleondor		9	78	9	86
Półimperyal rosyjski		9	95	10	15
Rubel srebrny rosyjski		1	87	1	93
„ „ papierowy rosyjski		1	52	1	53
Banknoty polskie za 100 zł. polskich		—	—	—	—
Talar pruski srebrny		1	79	1	81
Pruskie bilety kasowe		120	—	121	50
Srebro		—	—	—	—

Pszenica korzec 170 f. 8.40 — 8.60, żyto korzec f. 160 4.80 — 5.00, jęczmień korzec 140 f. 4.80 — 5.00, owies korzec 100 f. 2.60 — 2.75, Kukurudza korzec 170 f. 5.50 — 5.75, hreczka korzec 140 f. 4.40 — 4.50, koniczyna korzec 180 f. 42.00 — 44.00, rzepak korzec 150 f. 13.50 — 14.0, linianka kor. 150 f. 10.75 — 11.00, groch korzec 180 f. 5.00 — 5.50, kój 100 f. 31.50 — 32.00, potaż 100 ft. 14.50 — 15.50, chmiel 100 ft. 55.00 — 60.0, spiritus wiadr. 13.00 — 13.25.

## Kursa z dnia 15. października 1869,

godz. 2 min. 20 popołudniu.

Wiedeń. Akcyje kredyt. 253.—. Akcyje kred. węg. 86.50. Akcyje banku anglo-aust. 242.—. Akcyje anglo-węgier. 91.50. Akcyje banku franko-aust. 96.00. Akcyje banku narodowego 712.0. Akcyje galic. Hipot. 96.—. Akcyje handelsbank 56.—. Akcyje bau-bank 56.—. Akcyje Verkehrsbank 110.—. Akcyje kolei nadcańskie 250.0. Kolej Karola Ludwika 241.50. Kolej siedmiogrodzka 161.75. Kolej południowa 251.75. Kolej lwowsko-czerniowiecka 199.—. Kolej państwowa 365.—. Kolej Rudolfa 163.50. Kolej wschodnia 85.50. Kolej północna 213.00. Kolej alfordzka 165.50. Kolej węg. północno-wschodnia 155.75. 5% Metaliki 59.75 Losy z 1864 roku 114.—. Losy z 1860 roku 94.00. Pożyczka narodowa 68.90 Indemnizacja 73.25. Napoleondor 9.80. Dukat 5.84. Londyn 10 funtów sterl. 122.85. Srebro 120.25. Uspokobienie: mdle.

## Przyjechali do Lwowa.

Dnia 14 października

PP. hr. Komorowski Franciszek z Łuczyce, hr. Potocki S. z Brzeżan, hr. Wodzicka J. z Krakowa, br. Branicz J. z Podhorzec, Podlewski J. z Duplisk, Rozwadowski J. z Jagielnicy, Schnell A. z Brodów, Tyszkowski J. z Rybotycz, Zadurowicz K. z Bukowiny, Zagórska A. z Podburza, Dublain J. i Mićkiewicz W. z Paryża, Baranowski T. z Krakowa.

Uwielamiamy tych abonentów, którzy dotąd nie odnowili prenumeraty na IV. kwartał, że z dniem 16. października przestajemy im przysyłać *Dziennik nasz*.

## N A D E S Ł A N E.

Ważne dla wszystkich. We wszystkich czynnościach, w szczególności zaś przy pobieraniu w Austrii powszechnie ulubionych premiiowych losów państwowych, usprawiedliwia się zaufanie z jednej strony przez uznaną sumienność firmy, z drugiej zaś strony w skutek niesłychanego zżąd odbytu. Znany z akuracności handel państwowych efektów Adolfa Haas w Hamburgu, można każdemu najmocniej zalecić.


Bilety za połowę ceny do podróży towarzyskiej która nastąpi dnia 20. t. m. o godzinie 8mej rano

## ze Lwowa do Krakowa i Wiednia

są tylko do wtorku 19 t. m. gołziuy 12. w południe do nabywania w księgarni Seiffartha i Czajkowskiego w rynku l. 50. Lista podróży do Egiptu została zamknięta.

J. Osiecki.





**ALEKSANDER POLANOWSKI**  
właściciel dóbr ziemskich.

przeżywszy lat 78, po długich a ciężkich  
cierpieniach, zaopatrzony śś. Sakramentami  
przeniósł się d. 14. października 1869 r. do  
wieczności.

Eksportacja zwłok nastąpi dnia 16. Paździer-  
nika r. b. o godzinie 3. po południu z pomieszka-  
nia w gmachu teatralnym do rogatki Żółkiewskiej;  
pogrzeb zaś odbędzie się w Moszkowie dnia 18.  
Października o godzinie 10. przed południem, na  
które to obrzędy stroskana rodzina łaskawych są-  
siadów i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 14. października 1869.

**Prawdziwe cukierki słodowe piersiowe**  
**Pana Jana Hoffa,**


są we wszystkich kurczowych wypadkach organów oddechowych wyboremi środ-  
kami zaradczymi, mające pierwszeństwo przed wszystkimi innymi jakie sprze-  
dane bywają przesadnie zachwalane. Hoffa wzmacniające cukierki słodo-  
we usmierzają rzeczywiste kaszel skutkując równocześnie wzmacniając co do  
trawienia — na jaką zaletę szczególniejszą uwagę zwrócić należy, jest bowiem  
rzecz znana jak szkodliwe skutki częstokroć wywierają klejowate środki na  
ściągany żołądek, przeczno takowe waleją i siłę trawienia traca. W uporeczywym  
i chrońnym katarze krtani i płuc sprawiąją rzeczne cukierki słodowe, zba-  
wienne skutki usmierzając drażliwość z jakiego powodu szczególnie przy zbli-  
żającej się porze jesiennej, każdemu nie dość mogą być polecane, głównie zaś  
tym, którzy cierpią na długotrwały katar krtani i płuc również na brak tra-  
wienia.

(Z powszechnej wiedeńskiej gazety lekarskiej Nr. 37, z 14. września 1869.)

**Skład główny w Wiedniu.**  
Kärntnerring Nr. 11.

Mają na składzie we Lwowie pp.: Stanisław Jekiel, J. F. Klein wdó-  
wa & Rissler, Markiewicz i Wojczyński, Piotr Mikolasz, Jakób Piepes,  
Zygmunt Rucker i Adolf Berliner.

W Przemyśle u M. Kozłowskiego.  
W Krakowie: J. Goldwasser, Józef Jahn i G. M. Gebel i Synowie.

**OBWIESZCZENIE.**  **Bekanntmachung.**

Począwszy od dnia 10. b. m. wejdzie w  
życie taryfa zniżona dla zboża i ziarn  
strączkowych przy przewozie ze stacyi  
wyłącznie uprzywilejowanej kolei północnej  
Cesarza Ferdynanda, kolei Karola  
Ludwika i kolei Lwowsko-Czernio-  
wiecko-Jaskiej do stacyi Katowice,  
Głowice, Wrocław i Szczecin;  
zaś na ziarna olejne powyższa taryfa ża-  
dnego wpływu nie ma.

Taryfy te można nabyć w stacyach zwią-  
zkowych.

Z dniem powyższym ustaje tak-  
że warunkowo w §. 2 taryfy związkowej półno-  
cno-niemiecko-galicyskiej z dniem 1. Maja 1868  
przyznany bezpłatny transport pró-  
żnych używanych worów.

1813-2-3

Wiedeń, Wrocław, Szczecin 3 Październ. 1869

**Jenerałna Dyrekeya** **Jenerałna Dyrekeya**  
c. k. uprzyw. kolei galic. Ka- c. k. uprzyw. kolei Lwowsko-  
rola Ludwika. Czerniowiecko-Jaskiej.

**Dyrekeya wyl. uprzyw.** **Królewska Dyrekeya**  
kolei półn. Cesarza Ferdynanda. kolei górno-szląskiej.

**Dyrektoryum kolei Berlińsko-Szczecińskiej.**

Mam zaszczyt oznajmić, że w Ryńku pod l. 175  
otworzyłem

**Księgarnię, Antykwarnię i**  
**wypożyczalnię nót**  
pod bardzo korzystnymi warunkami.

Mojem zadaniem jest przystęp literaturze w chatkach i salonach jak naj-  
więcej ułatwić. Moja Antykwarnia będzie nawet z braćmi wyznania staroza-  
konnego konkurować. Taniść i Unia wszystkich języków i gatunki literatury  
jest niej księgarni godłem.

Oprócz książek i nót utrzymuję także obrazy, ramki do fotografii i złocone  
w sztabach, przyjmuję obrazy do oprawy, mam przybory do pisania i rysunków,  
niektóre galanterie, tośowne do prezentów, książki do modlenia: polskie, ruskie,  
niemieckie w jak najszybszym wyborze. Wreszcie mam fabrykę biletów wizy-  
towych teraz najmodniejszych: polskich, ruskich, niemieckich i hebrajskich.

Pracując od blisko lat dwudziestu w moim zawodzie po różnych miejscach,  
przyjemnie mi osiadłszy w mieście rodzinnem, poświęcić odtąd moje usługi moim  
ziomkom. Lwów, 14. Października.

1814 **Emil Malewski.**

**Kantor Wymiany**  
ces. kr. uprzyw. gal. akc.

**BANKU HIPOTECZNEGO**

kupuje już od dnia **dzisiejszego**  
po **najwyższych kursach.**

Kupony płatne w srebrze **1. listopada b. r.**  
od akcyi i obligacyi pierwszeństwa kolei czer-  
niowieckiej.


Kupuje i sprzedaje zarazem wszelkiego rodzaju  
efekta i monety, eskontuje i wypłaca wszystkie  
kupony **pod warunkami najprzystęp-  
niejszymi.**

1785-10-2

Lwów, 5. października 1869.

**Am Graben N° 3.**  
zum „Stock im Eisen“ Ecke der Kärn-  
terstrasse.

**Keller & Alt,**  
Majstrowie krawieccy w Wiedniu  
posiadacze nagrody państwa  
polecają na porę  
**JESIENNA i ZIMOWA**  
najlepsze i najtańsze ubiory  
**MEZKIE**  
podług cennika:

 **zr. 15.**  
**zr. 10.**  
**zr. 10.**

**Surduty jesienne**  
najnowszey mody

**Surduty zimowe**  
eleganci zimowy surduty  
z najlepszej materji i dobrej wykończony

Surduty wiosenne	8	28
Gunie do podróży z kapuzy	od 8	do 30
Paltoty jesienne	8	30
Ubiory jesienne	16	42
Furazki jesienne (saki)	6	26
(zakłady)	10	32
Plaszczki i harsolki	10	50
Surduty zimowe (czekolki)	6	14
Surduty zimowe (ciemne)	14	50
Surduty aksamitne	18	30
Surduty myśliwskie	6	28
Surduty strzałecze	stala cema	zr. 10
Szafroki	8	32
Surduty domowe i kancelaryjne	4	15
Surduty dla księży	16	36
Surduty wieczorne dla księży	18	50
Eleganckie futra miastowa	40	300
Futra podróżne	36	200
Tuzurki salonowe	14	30
Fraki i surduty do wychodu	14	35
Kolorowe zakłady salonowe	10	28
Ubiory salenowe kompletne, czarne	24	45
Spodnie zimowe	3	15
Spodnie jesienne	3	10
Kamizelki w różnych gatunkach	7	9
Bluzy wojskowe	7	20
Ubiory gimnastyczne	2:50	8

Przy zamówieniach z łaskawym ozna-  
czeniem miary piersi wierzchem (na oko-  
ło piersi i pleców), objętości stanu (śro-  
dkiem na okół), długości kroku (od same-  
go kroku do ziemi), upraszamy kolor i ce-  
nę podług cennika wymienić, pozostawia-  
jąc nam z zaspokojeniem wykonanie sz-  
nowych zleceń, gdyż my jedynie dla pe-  
wności zamawiającego każdej posyłce po-  
świadczenie przylączamy, w którym się  
wyraźnie zobowiązujemy, wszelkie od nas  
pobrane suknie, gdy z jakiegokolwiek przy-  
czyny wymaganiom nie odpowiadają, bez-  
warunkowo z powrotem odebrać.

Cenniki rozsyłają się na żądanie fran-  
ko i bezpłatnie.

Przenoszone suknie, sprzedają się  
mniej zamożnym jak najtaniej.

Zwzasty, że nasz rozległy skład, w towar na  
kole, tylko możliwie miare zaopatrzony jest,  
niebawem przy najrozszerzeniu jego wyro-  
bie, jak najtańszym sposobem, przydadamy że  
naszem usilnem staraniem jest, naszą od lat wielu  
osiągniętą dobrą sławę wszechstronnie trwale usta-  
lić, tak naszym szanownym odbiorcom, jakoteż dla  
ogółu amozliwionem jest, z zaufaniem swe potře-  
by w sukniach u nas zaspokorzyć.

Polecamy się względem Szanownej Publiczności,  
jakoteż łaskawym odbiorcom, upraszamy jak naj-  
lichnijszymi zamówieniami nas zaszczyścić.

Z poważaniem 1756-7-2

**KELLER i ALT,** majstrowie krawieccy,  
Posiadacze wielu wyszczególnień, wła-  
ściciele składu sukien,  
Graben N. 3, zum „Stock im Eisen“,  
we Wiedniu.

Oryginalne premiowe losy państwo-  
we prawnie nabyć i takowemi grać  
dozwolono.

**Po szczęście do Hamburga!**

Jako jedno z najkorzystniejszych i najsu-  
mienniejszych przedsięwzięć, — poleca  
podpisana firma banku, przyzwolone i gwa-  
rantowane przez rząd miasta Hamburga  
wielkie **losowanie pieniężne**  
składające się z sumy wynoszącej prze-  
szło milion 470.000 talarów, którego cią-  
gnięcie wygranych już na dniu  
20 Października r. b. się rozpocznie.  
Ciągnięcia rzeczone są urzędownie posta-  
nowione.

Tylko wygrane będą ciągnięte.  
Najwyższa wygrana jest:

**250.000 marek czyli 175.000 zł.s.**

Główne pozywy wygranych są:

150.000, 100.000, 50.000, 25.000, 2 po  
20.000, 3 po 15.000, 3 po 12.000, 3 po  
10.000, 4 po 8.000, 5 po 6.000, 11 po 5.000,  
29 po 3.000, 131 po 2.000, 6 po 1.500, 5  
po 1.200, 156 po 1.000, 206 po 500, 6 po  
300, 272 po 200, 11.800 po 100 itp.  
razem przeszło 25.000 wygrywających.  
Za nadstawieniem gotówki rozsyłam oryginal-  
ne losy państwowe do powyższego cią-  
gnięcia po następnych, stosownie do pro-  
gramu stałych cenach:

Caly los za 4 złr. Połowa losu 2 złr.  
Czwarta część losu za 1 złr. w. a. w ban-  
knotach, zareczając za najdokładniejszą  
usługę. Każdy udział biorący otrzyma  
do rąk sam oryginalny los państwowy,  
który nie może być porównany z promi-  
sa. Do każdego zamówienia dołącza się  
plan oryginalny bezpłatnie, interesantom  
zas odesła się summienn pieniędzy wy-  
grane wraz z listą urzędową.

Zjednane dla rzeczonych losów w Au-  
stryi w krótkim czasie zaufania, spodzie-  
wać mi się każe znacznych zamówień,  
które się wykonują, choćby najdrobiaz-  
gowsze i dla najodleglejszych okolic.  
Upraszamy uprzejmie o udawanie się  
rychło i z zupełnem zaufaniem, wprost  
pod adresem:

**Adolph Haas,**  
Staatseffektenhandlung in  
Hamburg, 1695-8-8